

Mariusz Cieślik

 rp.pl/opinie



Kultura bez przyszłości

W warszawskim Teatrze Powszechnym odbywa się dziś Forum Przyszłości Kultury. Jeśli fa przyszłość ma wyglądać jak los tej sceny, to nic tylko się i płakać.

Powszechny to była potęga. Stworzył ją w latach 70. XX wieku Zygmunt Hübner dzięki legendarnym spektaklom, takim jak np. „Lot nad kukułczym gniazdem” czy „Rozmowy z katem”. To był teatr, który mówił ważne rzeczy w czasach, kiedy nie było to łatwe. Teatr gwiazd, takich jak Krystyna Janda, Janusz Gajos czy, zmarły niedawno, Franciszek Pieczka. Byłem widzem Powszechnego i gdy czasem spotykam dawnych aktorów teatru, na temat nowych spektakli mówią jednym głosem: „tego się nie da oglądać”. To, że teatr stał się przyczółkiem wojny ideologicznej, to jedno, ale – co gorsza – podupadł pod względem profesjonalnym. Pewien krytyk

nazwał go nawet pośmiewiskiem. Oczywiście, w rozmowie prywatnej. Nikt publicznie Powszechnego nie krytykuje, żeby nie być posądzonym o sprzyjanie władzy. Tymczasem wszyscy, włącznie z władzami Warszawy, wiedzą, że ten teatr robi głównie żenujące propagitki. Liczy się jednak, że atakuje tych, co należy.

Upadek Powszechnego jest smutny, ale bardziej martwi to, że dykcja tej sceny należy do prominentnych organizatorów Forum Przyszłości Kultury. W wywiadzie poprzedzającym to wydarzenie Paweł Sztarbowski zapowiedział już nawet, kto powinien być ministrem kultury po Piotrze Glińskim. Świetnie się nadaje poseł Krzysztof Mieszkowski, wieloletni dyrektor Teatru Polskiego we Wrocławiu, który w polityce zasłynął serią kuriozalnych wypowiedzi, od fałszywego oskarżenia braci Kaczyńskich o

palenie kukły (Żyda czy Wałęsy – sam nie mógł się zdecydować) po przeliczanie zakupów czołgów na budżet Teatru Narodowego. Z kolei w prowadzonej przez siebie instytucji narobił gigantycznych długów i podjudził zespół do konfliktu z kolejnym dyrektorem, co skończyło się upadkiem wrocławskiej sceny. Świetny kandydat, nie ma co gadać.

Ale nie to jest najgorsze, że po przejęciu władzy przez opozycję ministrem będzie taki czy inny Mieszkowski. Bardziej martwi, że nowa władza po wyborczym zwycięstwie prawdopodobnie odda kulturę podejrzanym ideologom spod znaku Forum Przyszłości. Są to w znacznej mierze ludzie bez dorobku artystycznego, za to z bardzo radykalnymi lewicowymi poglądami. Z politycznego punktu widzenia wielkich szkód nowej władzy nie narobią. Kogo w końcu obchodzi „teatry, sreatry”, jak mówi bohater serialu „Artyści”... /©©